



Z Beer-Szeby do Haranu

„Jakub zaś wyruszył z Beer-Szeby i udał się do Haranu” – 1 Mojż. 28:10 (NP).

Beer-Szeba – studnia przysięgi, miejsce przyjaźni. Tu niegdyś osiedlił się Abraham ze swoją żoną Sarą; tu doczekał się syna Izaaka, dziecięcia obietnicy Bożej; tu też zostało zawarte przymierze na znak przyjaźni między Abrahamem i Abimelechem, królem Geraru; tu także Abraham wzywał imienia Pana Boga Wiekuistego, wśród pięknych krzewów tamaryszków, z których prętów pleciono koszyki i wyrabiano różną galanterię drewnianą. Tamaryszki to ozdoba krainy Abrahama, on sam je sadził, jego oczy zachwycały się ich bladoróżowym kwieciem, a później smakował ich owoc.

Beer-szeba, stare miasto, położone w pobliżu Hebronu, najbardziej wysunięty na południe punkt Kanaanu. Księga Jozuego 15:28 wylicza to miasto jako należące do plemienia Judy. Z Beer-Szebą związana jest historia potomstwa Abrahamowego, jego syna Izaaka i wnuka Jakuba.

Stara to historia, lecz obfita w ciekawe wydarzenia dotyczące rodziny patriarchy Abrahama. Stąd wyrusza Jakub w swą daleką drogę do Haranu, miasta, w którym mieszkali Nachor, Rebeka i Laban. Tu niegdyś zatrzymał się Abraham w czasie swej wędrówki z Ur Chaldejskiego. Kraina ta położona jest na wschodnim wybrzeżu Eufratu, przy szlaku handlowym w północno-zachodniej Mezopotamii prowadzącym z Niniwy do Azji mniejszej. W miejscu tym zmarł Terach, ojciec Abrahama. Stąd przed laty wyruszył Abraham ze swoim bratankiem Lotem i Sarą do ziemi Kananejskiej. (1 Mojż. 11:26-31; 33 12:4-5).

Minęło wiele lat od tego czasu, gdy Abraham opuścił miasto Haran, wiele spraw zdarzyło się od tamtych dni. Teraz Jakub miał powrócić w strony, gdzie przed laty na krótko zatrzymał się jego dziadek. Tam przecież mieszkał z rodziną jego stryj, Laban, brat Rebeki. To po nią Abraham wysyłał swego sługę Eliezera, zobowiązując go przysięgą, aby sprowadził żonę dla jego syna Izaaka.

Zapewne Jakub znał romantyczną historię tego zdarzenia, być może często opowiadaną przy różnych okazjach. Historię o tym, jak ów sługa „udał się do Aram-Naharaim (krainy położonej między Eufratem a Tygrysem), do miasta Nachora” i jak wspólnie modlił się przy owej studni, prosząc Boga o kierownictwo w złeczonej mu posłudze: „Panie, Boże pana mojego Abrahama, poszczęść mi dziś i okaż łaskę panu mojemu Abrahamowi. Oto ja stoję u źródła wody, a córki

mieszkańców tego miasta wychodzą, aby czerpać wodę. Niechże więc ta dziewczyna, do której powiem: Nachyl dzban twój, proszę, abym się napił, a ona powie: Pij, i wielbłądy twoje też napoję – będzie tą, którą przeznaczyłeś dla sługi swego, dla Izaaka, a ja po tym poznam, że okazałeś łaskę panu mojemu” – 1 Mojż. 24:12-14. I oto Bóg szczęści jego drogę, udziela mu błogosławieństwa, daje natychmiastową odpowiedź na jego modlitwę, bo gdy tylko skończył się modlić, a oto „...pojawiła się z dzbanem na swym ramieniu Rebeka, która urodziła się Betuelowi, synowi Milki, żony Nachora, brata Abrahama. A dziewczyna ta była bardzo piękna” (1 Mojż. 24:15-16).

To właśnie gorąca modlitwa Eliezera sprawiła, że Wszechmocny Bóg wskazał mu piękną dziewczynę, która także swą pracowitością zasłużyła sobie na to, by być żoną Izaaka, syna Abrahama.

Teraz, w te same strony, Opatrzność Boża prowadziła Jakuba. Nie były to zwykłe rodzinne odwiedziny, lecz skutek trudnych życiowych okoliczności. A więc Jakub „udał się do Paddan-Aram, do Labana, syna Betuela, Aramejczyka, brata Rebeki, matki Jakuba i Eza-wa” – 1 Mojż. 28:5.

Cóż za dziwny zbieg okoliczności! Jakby powtórzenie historii! Oto w podobny sposób Jakub poznaje swoją przyszłą żonę, Rachelę. Tam Eliezer spotyka przy studni Rebekę, tu sam Jakub osobiście poznaje Rachelę. Obydwie piękne, obydwie urocze i usługujące.

Gdy Jakub znalazł się w pobliżu Haranu, przy polnej studni, spotkał pasterzy ze stadami owiec, którzy zamierzali napoić swoje stada. „A gdy jeszcze rozmawiał z nimi, nadeszła Rachela z trzodą ojca swego, bo była pasterką. A gdy Jakub ujrzał Rachelę, córkę Labana, brata matki swojej, z owcami Labana, podszedł Jakub i odsunął kamień znad otworu studni, i napoił owce Labana, brata matki swojej. Potem pocałował Jakub Rachelę i głośno zapłakał. Następnie opowiedział Jakub Racheli, że jest krewnym jej ojca i że jest synem Rebeki; wtedy ona pobięła i opowiedziała to ojcu swemu. A gdy Laban usłyszał o Jakubie, synu siostry swojej, wybiegł na jego spotkanie, uściskał go, ucałował i wprowadził do domu swego. Wtedy opowiedział Labanowi o wszystkim, co zaszło” – 1 Mojż. 29:9-13.

DWADZIEŚCIA LAT PÓŹNIEJ

Jakub otrzymuje polecenie od Boga, które brzmi jak wezwanie: „Wróć do ziemi ojców swoich i do rodziny swojej, a Ja będę z tobą” – 1 Mojż. 31:3. Pan Bóg dostrzegł, iż dojrzał czas, aby sługa jego Jakub przestał



służyć Labanowi. Czternaście lat za dwie córki i sześć lat za trzodę, to wystarczająco długi okres. Bóg jak gdyby mówił: „Dość się nasłużyłeś swojemu teściowi, Labanowi. Staraleś się mu służyć *„ze wszystkich sił swoich”*, on jednak oszukiwał cię *„I dziesięć razy zmienił zapłatę”* twoją. Ja byłem z tobą Jakubie, dlatego błogosławieństwo, którego ci udzielałem, po części stało się korzyścią Labana. Dorobił się przy tobie wielkiego majątku. *„Bo niewiele tego było, co miał, zanim ty przyszedłeś, a teraz rozmnożyło mu się obficie”* – 1 Mojż. 30:29-30. A jednak te dwadzieścia lat twej wiernej służby i twego oddania się jako pasterza owiec, niczego nie nauczyły go. Zamiast odczuwać pewną satysfakcję i zadowolenie, on zaczął zazdrościć tobie, a jego oblicze *„nie jest już takie jak dawniej”*, *„...widziałem bowiem wszystko, co ci czyni Laban. Jam jest Bogiem z Betel, gdzie namaściłeś pomnik i gdzie złożyłeś mi ślub. Wstań więc teraz, wyjdź z tej ziemi i wróć do swej rodzinnej ziemi”* – 1 Mojż. 31:2,5,12-13.

Wróć! Tak brzmiało Pańskie polecenie. Było ono zresztą i po myśli Jakuba. Dwadzieścia lat w odłączeniu od rodziny to długi szmat czasu, aby zrodziła się tęsknota. Tęsknota za domem, rodzicami i bratem. Z tym ostatnim nawet się nie pożegnał, co więcej, uszedł z domu tak, aby ten o niczym nie wiedział. Teraz przyjdzie mu się spotkać z Ezawem, Bóg bowiem każe wracać. Jakie jednak będzie to spotkanie, jak przyjmie go Ezaw? Czy wygasły w nim już dawne pretensje i ta nieustępliwa chęć zemsty za sprzedane pierworodztwo? Przecież to on z własnej i nieprzymuszonej woli wybrał uciechę i swobodę działania sprzedając swoje pierworodztwo. Wolał miskę soczewicy, zamiast pościć w dzień urodzin swego dziadka. Czy słuszne miał pretensje? Przecież powinien pamiętać, że dobrowolnie zrzekł się praw i przywilejów pierworodztwa na swoją korzyść.

W głowie Jakuba roilo się od różnych myśli. Obawy niepokoiły go jedna po drugiej. Pamiętał słowa matki: *„Brat twój, Ezaw, chce zemścić się na tobie i zabić cię. Posłuchaj więc, synu mój, głosu mego, wstań i uciekaj do Haranu, do Labana, brata mego. Zamieszkał u niego przez jakiś czas, aż przejdzie złość brata twego. A gdy przeminie gniew brata twego przeciwko tobie i zapomni o tym, coś mu uczynił, dam ci znać i sprowadzę cię stamtąd”* – 1 Mojż. 27:42-45. Czy gniew Ezawa przeminął, czy jest trapiiony podobną braterską tęsknotą i czy odczuwa nieodpartą chęć zobaczenia się? Same niewiadome!

„Dam ci znać” – jak echo słyhać słowa matczyne, ale i od niej nie ma żadnej wiadomości.

JAKUB PRZYGOTOWUJE SPOTKANIE Z EZAWEM

Wcześniej wysłani posłowie przynoszą Jakubowi zatrażającą wieść: *„Przyszedł do brata twego, do Eza-*

wa, lecz on już idzie na twoje spotkanie, a jest z nim czterystu mężów” – 1 Mojż. 32:7. Na tę wiadomość serce Jakuba zadrżało. Wracać do Labana, aby nadal być jego sługą – nie chce, serce tęskni za powrotem do rodziny. Cóż czynić? Chwila zakłopotania – o walce nie ma mowy. Opanowany bojażnią, natychmiast obmyśla plan obrony.

Cały swój obóz, ludzi i stada, rozdziela na dwie części. *„Pomyślał bowiem: Jeżeli Ezaw napadnie na jeden obóz i pobije go, wtedy ocaleje drugi obóz”* – 1 Mojż. 32:8. Lecz czy zdoła ocalić ten drugi? Przecież z Ezawem idzie czterystu mężów.

Zdarzenia minionych lat przesuwają się w jego myśli, jak w panoramie. Pamięta błogosławieństwo swego ojca Izaaka, którego mu udzielił dzięki nabyciu od Ezawa pierworodztwa: *„Niech ci Bóg da rosę niebios i żyzność ziemi, oraz obfitość zboża i wina. Niechaj ci służą ludy i niechaj ci pokłon oddają narody. Bądź panem braci twoich, a niech ci pokłon oddają synowie matki twojej. Kto ciebie przeklinać będzie, niech będzie przeklęty, a kto tobie błogosławić będzie, niech będzie błogosławiony”* – 1 Mojż. 27:28-29. Czyżby to błogosławieństwo nie miało się spełnić? *„Bądź panem braci twoich, a niech ci pokłon oddają synowie matki twojej”*. Tak, to Ezaw jest jego bratem, który według przepowiedni miałby oddać mu pokłon, a tymczasem serce Jakuba drży, a on sam jest pełen niepokoju.

Podczas rozstania, w chwili gdy wyruszał do krainy Padan-Aram, do domu Betuela, niedowidzący Izaak mówił mu: *„Idź do ojca matki twojej..., a Bóg Wszechmogący niechaj ci błogosławi, niechaj cię rozrodzi i rozmnoży, abyś stał się zgromadzeniem ludów”* – 1 Mojż. 28:3. Czyżby więc teraz Ezaw miał przekreślić ojcowskie błogosławieństwo?

Tak bardzo się obawiał tego spotkania. Pamiętał doskonale rozgniewaną twarz swego brata, jego nienawiść, która pchała go do zbrodni, dlatego tylko, że tak lekceważąco potraktował prawo pierworodztwa, iż oddał go za miskę soczewicy. W wyniku tej transakcji Jakub stał się właścicielem jego prawa do lepszego błogosławieństwa. Ta misa smacznej soczewicy stała się goryczą w sercu Ezawa, spowodowała gniew, poróżniła braci. Tą gniewną twarz ciągle miał przed sobą Jakub. A teraz, po wielu latach, po doświadczeniach u swego teścia Labana, chciał wrócić do swego rodzinnego gniazda. Jakie będzie spotkanie z rozgniewanym bratem? Jak ubłagać jego oblicze?

NADZIEJA JEDYNIE W BOGU

Myśl Jakuba szybko przeniosła się do zdarzeń sprzed dwudziestu lat. Momentalnie odżyło w pamięci pierwsze spotkanie z Bogiem, zaraz gdy wyruszył z Beer-Szeby. Teraz nabrało ono nowych kształtów i



potwierdzeń Jego Opatrzności, która towarzyszyła mu przez wszystkie te lata, a której w tej chwili potrzebował najbardziej.

Z pełnią słodczy myśli jego zatrzymały się w momencie, gdy spał twardym snem, na poduszce z kamienia „*I śniło mu się, że była ustawiona na ziemi drabina, której szczyt sięgał nieba, po niej zaś wstępowali i zstępowali aniołowie Boży. A Pan stał nad nią i mówił: Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka! Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwu twojemu. (...) A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem*” – 1 Mojż. 28:12-13,15.

„*Jam jest z tobą i będę cię strzegł..., nie opuszczę cię; przywiodę cię z powrotem do tej ziemi*”, to były obietnice Boga, jego Boga. Tak bardzo ich wówczas potrzebował. Z ciężkim sercem opuszczał swój rodzinny dom, nie wiedząc, co go czeka. Bóg znał stan Jakuba, zaspokoił mu potrzebę ufności, dał mu wsparcie swego słowa, zapewnienie, że jest z nim, że pamięta o nim i że będzie się o niego troszczył. To przecież on został wówczas odprawiony z domu, aby chronić swoje życie, szedł w nieznane, w niepewne jutro, toczył wewnętrzny bój. Bóg stał się jego siłą w tych wewnętrznych zmaganiach i dał mu swoją obietnicę. Jakub pamięta jak ogromnie poczuł się wzmocnionym. Powiedział wówczas: „*Jeżeli Bóg będzie ze mną i będzie mnie strzegł w drodze, w którą się udaję, i da mi chleb na pokarm i szatę na odzienie, i powrócę w pokój do domu ojca mego, to Pan będzie Bogiem moim*” – 1 Mojż. 28:20-21.

Przez dwadzieścia lat Jakub doświadcza dobroci obietnic swego Boga. Bóg był wiernym w tym, co mu obiecał. Jego Opieka i błogosławieństwo były widocznymi przez cały czas służby u Labana. Ale czy teraz też, czy nadal – w godzinie tak przykrej próby, gdy znów zagraża mu wielkie niebezpieczeństwo ze strony jego brata Ezawa, czy w dalszym ciągu Bóg zechce mu pomagać?

ODWOŁANIE SIĘ DO OBIETNIC BOŻYCH

Jakub znów szuka pomocy! Chce się upewnić, czy Bóg jest nadal z nim, czy pamięta o swojej obietnicy i czy pomoże mu w spotkaniu z Ezawem? Godne naśladowania jest postępowanie tego męża Bożego, który we wszystkich sprawach, doświadczeniach i dramatach swego życia zawsze szukał pomocy Boga.

Tym razem również postąpił podobnie. On wiedział, że tylko Bóg jest zdolny stanąć w jego obronie. Dlatego w błagalnej modlitwie woła: „*Boże ojca mego Abrahama i Boże ojca mego Izaaka, Panie, który do mnie powiedział-*

ałeś: Wróc do ziemi swojej i do ojczyzny swojej, a będę ci czynił dobrze. Niegodny jestem wszystkich dowodów łaski i wszystkich objawów wierności, jakie okazałeś słudze twemu, bo tylko o tym kiju moim przepравиłem się przez Jordan, a teraz mam dwa obozy. Wyrwij mnie, proszę, z ręki brata mego, z ręki Ezawa, bo boję się go, że przyjdzie i zabije mnie oraz matkę z dziećmi. Wszak sam powiedziałeś: Będę ci czynił dobrze i rozmnożę potomstwo twoje” – 1 Mojż. 32:9-12.

Jakub dalej myślał o dowodach łaski, objawach wierności Boga – „*wyrwij mnie*”, „*wszak sam powiedziałeś*”, powiedziałeś, powiedziałeś i na chwilę zasnął. „*Ale wstawszy tej jeszcze nocy*”, przepравиł dwa swoje obozy przez bród Jabboku, sam zaś pozostał, aby się mocować z Aniołem Pańskim, silnie trzymając go aż zaczęło świtać. „*I rzekł [anioł]: Puść mnie, bo już wzeszła zorza. Ale on odpowiedział: Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz*” – 1 Mojż. 32:26.

SPOTKANIE JAKUBA Z EZAWEM

„*Jakub podniósł oczy swoje, zobaczył, że Ezaw nadchodzi, a z nim czterystu mężów*”. Możemy wczuć się w serce Jakuba, co przeżywał, gdy jego oczy ujrzały na horyzoncie Ezawa. Powoli zbliżają się do siebie. Jakub idzie na samym przedzie. Za nim ustawione są służące, dalej Lea z jej dziećmi, Rachela zaś z Józefem na końcu. Długa chwila wielkiego napięcia, krok po kroku zbliżają się do siebie, ich oczy wpatrzone są w siebie. Zapewne czas zmienił rysy twarzy, dwadzieścia lat rozłąki pozostawiło swój ślad, są o tyle starsi. Czy ten czas dokonał zmiany w sercu Ezawa?

Jeszcze dzieli ich tylko kilkadziesiąt kroków, za kilka chwil okaże się, czy ta długa rozłąka zaleczyła ropiejące rany pretensji, nienawiści i chęć zemsty.

Jakub majestatycznie, utykając nieco z powodu zwinięcia stawu biodrowego podczas mocowania się z aniołem, idzie przed wszystkimi „*i pokłonił się siedem razy aż do ziemi zanim zbliżył się do brata swego*” – 1 Mojż. 33:3. Co uczyni Ezaw? Jak na to odpowie? Jak przyjmie tą uniżoność, jaka będzie jego reakcja? Wiele pytań w błyskawicznym tempie przesunęło się w myślach Jakuba.

I spoczął wzrok Ezawa na opalonej twarzy Jakuba, bicie serca przyśpieszyło rytm, krtań skurczyła się w bolesnym uścisku, łzy napłynęły do oczu. Na widok swego brata pierzchnęła nienawiść, ulotniły się pretensje – i

„*Ezaw wybiegł naprzeciw niego, objął go, rzucił mu się na szyję i ucałował go; i rozplakali się*” – 1 Mojż. 33:4.

Jakub jest zaskoczony postępowaniem Ezawa. Czas za-



leczył rany, tęsknota też dokonała swego, lecz jest pewien, że najwięcej dokonał Ten, który dając mu obietnicę opieki, błogosławieństwa i przewodnictwa, okazał się tej obietnicy wiernym.

Cudowne są Pańskie zlitowania. Dopiero teraz Jakub mógł doświadczyć potęgi Bożego działania w całej pełni. On zamienia noc na dzień, smutek na radość, płacz na śmiech, rozpacz na szczęście, a nienawiść na miłość. Modlitwy Jakuba, jego wiara w obietnice Bożej Opatrzności zaowocowały. Pierzchły jego obawy o złe zamiary Ezawa, Bóg je zamienił na wspaniałomyślność i zyczliwość.

„Tego dnia udał się Ezaw w drogę powrotną do Seiru, a Jakub wyruszył do Sukkot. Na koniec dotarł Jakub szczęśliwie po powrocie z Paddan-Aram do miasta Sychem w ziemi kanaanejskiej. Kupiwszy za sto srebrników od synów Chamom, ojca Sychema, część pola, na którym rozbił swój namiot. Tam też postawił ołtarz i nazwał go: Bóg jest Bogiem Izraela” – 1 Mojż. 33:18-20.

BEER-SZEBA – STUDNIA PRZYSIĘGI DLA NAS

Każdy z nas miał kiedyś swoją Beer-Szebę. Ileż to lat minęło od chwili, kiedy stanęliśmy przy studni przysięgi składając przed Bogiem i przed wieloma świadkami nasze ślubowanie. Każdy z nas wyruszał niegdyś w nieznaną, w tajemnicze jutro. Wyruszał z podobnym przekonaniem jakie miał Jakub – że towarzyszyć nam będzie ten, który dał nam swoje obietnice. On zawarł z nami przyjaźń, a my zawierzaliśmy Mu i złożyliśmy w Jego ręce naszą przyszłość. Tam otrzymaliśmy prawa pierworodztwa, do którego należy najlepsze i najcenniejsze błogosławieństwo.

Mówiono nam o Haranie, że jest tam ktoś bardzo nam bliski, nasz powinowaty. Haran znaczy – gorący biały. Gorący biały? – Jaki obraz kryje to znaczenie? Może jest to stan rozpalenia, aż do białości, wysoki stopień ciepłoty duchowej energii, jaka ma promieniować od tych, którzy tam zdążają. Stan tak bardzo pożądany dla wszystkich podróżujących od Beer-Szeby. „Obyś był gorący!” napisano Aniołowi zboru w Laodycei.

„Ja będę z tobą”, usłyszał Jakub zapewnienie od Boga. Wielkie słowa! Te słowa towarzyszą również nam w naszej podróży każdego czasu. Bóg obiecał nam: „Ja będę z tobą”. Nie możemy wątpić w Boskie zapewnienie, gdyż On jest wierny swoim obietnicom. Często wielu chrześcijan trwożliwie kłopotuje się o sprawy swojej przyszłości. Dzieje się tak wtedy, gdy mają problemy finansowe lub gdy podobnie jak w przypadku Jakuba, są osoby wrogo nastawione przeciwko nim. W takich sytuacjach miejmy na uwadze słowa z Listu do Hebrajczyków (Hebr. 13:5-6): „Niech życie wasze będzie wolne od chciwości; poprzestawajcie na tym, co posia-

dacie; sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę. Tak więc z ufnością możemy mówić: Pan jest pomocnikiem moim, nie będą się lękać [o dzień jutrzejszy]; Cóż może mi uczynić człowiek?”. Historia jednej misy soczewicy, która spowodowała tak wielką gorycz w sercu Ezawa wielokrotnie powtórzyła się wśród chrześcijan stając się przyczyną tragedii rodzinnych. Świecki styl życia, pożądanie wygod, przyjemności oraz chęć posiadania majątności stały się powodem kłótni i waśni w rodzinach. Zdarza się, iż nagromadzone pretensje przenosi się na zbory, obciążając wielu niczemu niewinnych braci.

Upodobanie Boże jest w tych, którzy oceniają błogosławieństwa i przywileje pierworodztwa. Jakub ocenił je i za nic uważał wszystkie ziemskie przyjemności w porównaniu z pierworodztwem. W dniu, kiedy Ezaw wrócił głodnym z pola i zapragnął potrawy, którą Jakub miał przygotowaną dla siebie, wówczas Jakub zaproponował, aby Ezaw sprzedał mu swoje pierworodztwo. Ezaw chętnie się zgodził przedkładając pokarm nad pierworodztwo.

Wielu postąpiło podobnie jak Ezaw. Gdy przyszli zmęczeni z pola ciężkich trudów, z łatwością poddali się przyjemnościom świata, rezygnując z obietnic Bożych. Czasem jest to chwilowe zauroczenie, smaczny kęs cielesności, który podsuwa nam szatan, coś czego później możemy gorzko żałować, podobnie jak Ezaw „podniósł głośny i pełen goryczy krzyk i rzekł do ojca: Czy tylko jedno błogosławieństwo masz, ojczu? Pobłogosław także mnie, ojczu mój! I Ezaw zaczął płakać” – 1 Mojż. 27:34,38. Święty Paweł daje ostrzeżenie dla pierworodnych Nowego Stworzenia: „Żeby nikt nie był rozpustny lub lekkomyślny jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał pierworodztwo swoje. A wiecie, że potem, gdy chciał otrzymać błogosławieństwo, został odrzucony, nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, chociaż o nią ze łzami zabiegał” – Hebr. 12:16-17. Weźmy tę przestrożę do naszych serc i miejmy się na baczności przed pożądliwością świata. Niech pomocą będą nam słowa: „Jam jest Bogiem z Betel, gdzie namaściłeś pomnik i gdzie złożyłeś mi ślub” – 1 Mojż. 31:13.

Przecież to dla podobnych Jakubowi Pan dał obietnicę lepszego błogosławieństwa, lepszą część należną pierworodnym wieku Ewangelii. To im zostały zlecone obietnice niebiańskie, daleko wyższe od ziemskich. Klasa Ezawa też otrzyma błogosławieństwo, lecz będzie ono daleko niższej wartości, co jest wyobrażone przez niezadowolenie Ezawa.

„Niech ci Bóg da rosę niebieską” brzmiało błogosławieństwo pierworodztwa, co wskazuje na duchowe dziedzictwo niebios, które Bóg przeznaczył dla maluczkich tego wieku. Święty Piotr mówi: „...darowane nam zostały drogie i największe obietnice,



abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury” – 2 Piotra 1:4.

„To Pan będzie Bogiem moim” mówił Jakub, a jeżeli tak będzie również z nami, to powrócimy „w pokoju do domu Ojca”, w którym mieszkani obiecał przygotować nam Chrystus Pan, gdy wstępował do niebios. Jako gwarancja pozostały wspaniałe obietnice, a „*obietnice Boże, ile ich było, w nim [w Jezusie] znalazły swoje 'Tak'; dlatego też przez niego mówimy 'Amen' ku chwale Bożej*” – 2 Kor. 1:20.

„Jam jest z tobą i będę cię strzegł”, mówił Bóg do Jakuba. On rzeczywiście zaufał tym słowom i widzieliśmy z jak wielką wiarą odwoływał się do nich. Jakub mówił: „*Wszak sam powiedziałeś: Będę ci czynił dobro*”; „*bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem*”. Powyższe zapewnienie otrzymaliśmy także i my, a stało się to wówczas, gdy złożyliśmy nasze śluby, wyruszając w drogę z naszej Beer-Szeby. Złożmy więc naszą ufność w Boga, w Jego drogocennych obietnicach. On zawsze będzie z nami, jeżeli tylko mocno będziemy trzymać się Jego obietnic, jak czynił to Jakub, mocując się z aniołem Pańskim i mówiąc: „*Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!*”.

Czy posiadamy tyle wiary w odwoływaniu się do Boskich obietnic, ile posiadał jej Jakub? Czy Boże obietnice stają się nam pomocnymi do pokonania bariery strachu, czy są źródłem siły do przezwyciężenia wątpliwości? Tak. One są potężnym źródłem mocy Bożej i pod ich wpływem można poczuć się silniejszym. One wyrównują ubytek pewności, pokoju i odwagi. Czy przekonuje nas świadomość, głębokie przeświadczenie, że Pan jest z nami, że On czuwa nad naszymi sprawami, że jest Towarzystwem naszej drogi?

Po wielu latach naszej podróży w pokorze naszych serc możemy mówić: „*Niegodny jestem wszystkich dowodów łaski i wszystkich objawów wierności, jakie okazałeś słudze swemu*”. Pomyślmy, tyle lat wędrówki do naszej niebiańskiej ojczyzny już minęło, mamy za sobą różne doświadczenia, a jednak dzięki przewodniej łasce Pana, nadal jesteśmy pod Jego opieką i kierownictwem. Jak bardzo aktualne zastosowanie mają słowa św. Piotra: „*Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami. Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus*” (1 Piotra 1:5-7).

BEER-SZEBA DLA JEZUSA

Przed dwudziestu wiekami wyszedł ktoś większy niż Jakub, większy niż Abraham, bo jak powiedział: „*pier-*

wej niż Abraham był, Jam jest”. Tym kimś był Baranek Boży, Jezus Chrystus. I On także, w trzydziestym roku życia, gdy nadszedł właściwy czas na rozpoczęcie posłanniczej misji, stanął u studni przysięgi. Studnią przysięgi dla naszego Pana był Jordan. Tu właśnie w wodach Jordanu Jego ciało zostało zanurzone, aby stać się początkiem drogi, którą nakreślił sam Jehowa.

Znaczenie słowa Haran – „gorący biały” w zupełności odpowiada życiu naszego Pana. Gorącość służby w życiu Jezusa, to codzienne wypełnianie woli swego Ojca, to wierne wypełnianie zadań misyjnych, to ustawiczne znoszenie wszelkiej niegodziwości ludzkiej, szczególnie od przedstawicieli klasy kapłańskiej narodu żydowskiego, którzy często podsycali nienawiścią pospólstwo, aby ofiara naszego Pana paliła się gorącym płomieniem. To o Nim pisał Psalmista: „*Bo dla ciebie znoszę hańbę, wstyd okrywa oblicze moje. Stałem się obcy braciom moim i nieznany synom matki mojej. Bo gorliwość o dom twój pożera mnie, a zniewagi urągających tobie spadły na mnie*” – Psalm 69:8-10. Nieskazitelną biel natomiast odzwierciedlała czystość uczuć naszego Pana. Bo któż więcej mógł miłować od naszego Odkupiciela, który w dowód tej miłości oddał za ludzi swoje własne życie.

Pan umiłował wszystkich miłością Bożą. Jego miłość promieniowała ku wszystkim, nawet ku tym, którzy obrzucali Go obelżywymi słowami, pluli w twarz, wymierzali chłostę, policzkowali, zakładali cierniową koronę, drwili, szydzili i wbijali w Jego ręce i nogi gwoździe, krzyżując Go. On znał ludzką niedolę i nie odwracał się od grzeszników, przebaczał im grzechy, współczuł kalekim, uzdrawiał chorych, wspomagał biednych, karmił głodnych, wszystkim niósł pomoc, pociechę i nadzieję Królestwa Bożego.

Święty Paweł nawołuje chrześcijan, „*aby się stali podobni do obrazu Syna*” Bożego. Często jednak my sami zważamy ogromne zniekształcenia tego podobieństwa. Jak bardzo dalekimi jesteśmy od wystawionego nam wzoru! Z jakim trudem przychodzi nam pokonać naszą niechęć, nieufność, uprzedzenie, nawet złość, nienawiść, które to czynniki mogą powodować w nas chęć zemsty, szkodenia bratu, jak było to w przypadku Ezawa.

„Aż przejdzie złość brata twego” – powiedziała Rebeka do Jakuba. Na spełnienie się słów swej matki Jakub czekał dwadzieścia lat. Wystarczyło dwadzieścia lat, aby Ezaw zmienił swój stosunek do Jakuba. A nam? Czy wystarczy nam taki okres czasu na zapomnienie i przebaczenie wyrządzonej krzywdy? W praktyce okazuje się, że nawet dwadzieścia lat nie są dość długie na to, by ze swego serca wyrzucić zakorzenione pretensje, urazy, rozgoryczenia, żale itp., które uzewnętrzniamy przy każdej okazji.

Zauważmy moment spotkania Jakuba z Ezawem.



Przeczytajmy jeszcze raz fragment opisu tego spotkania: „*I pokłonił się [Jakub] siedem razy aż do ziemi, zanim zbliżył się do brata swego. Ezaw wybiegł naprzeciw niego, objął go, rzucił mu się na szyję i ucałował go; i rozplakali się*”. Czytając ten fragment, trudno jest powstrzymać się od wzruszenia. Stanowi on piękny przykład załatwiania różnych nieporozumień pomiędzy wierzącymi.

„Pokłonił się siedem razy aż do ziemi” – gest taki wskazuje na zupełną pokorę, która jest nieodzownym elementem uzyskania Boskiej, a także ludzkiej przychylności. Święty Piotr (1 Piotra 5:5) daje nam napomnienie: „*Wszyscy zaś przobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*”. Nie musimy bić pokłonów, żeby zjednać sobie przyjaźń uprzedzonej osoby. Często wystarczyłoby tylko zapytać o zdrowie, o samopoczucie czy coś w tym rodzaju, a samo zainteresowanie w dużym stopniu rozładuje sytuację.

Zauważmy rodzaj i wielkość daru, który Jakub przygotował dla uśmierzenia gniewu Ezawa (1 Mojż. 32:13-20). Przeznaczył na ten cel dużą część swego stada. Potem rzekł do Ezawa: „*Chcę zdobyć życzliwość pana mego*”. A gdy Ezaw wzbraniał się przyjąć, Jakub nalegał: „*O, nie! Proszę cię, jeśli zdobył życzliwość twoją, przyjmij dar mój ode mnie, bo oglądałem oblicze twoje, jak się ogląda cfclicze Boga i przyjąłeś mnie łaskawie. A gdy usilnie nalegał na niego, przyjął*” – 1 Mojż. 33:8-11. Mimo, że Ezaw jest skarcony przez Pismo Święte i wystawiony jako przestroga, w tym miejscu jednak zachował się tak, iż może służyć jako przykład. Na widok Jakuba serce jego zmiękło i był skłonny pojednać się ze swoim bratem. Dziwną rzeczą jest fakt, iż wśród chrześcijan niejednokrotnie daje się zauważyć ludzi twardego karku, ludzi dumnych, nieskorych do nachylenia się ku nicości, którym niełatwo przychodzi zdobyć się na gest ukłonu w stronę brata. Bywają oni sztywni, nieugięci, zawsze mają swoją rację. Tacy często nawet wiele mówią o pokorze, ale stan ich serca i stosunek do problemów życia wskazują co innego. Można by tu użyć zdania: Tacy nazbyt często mówią o pokorze, których pycha zniżyć się nie może. „Ezaw wybiegł” – chciałoby się widzieć takie sceny wśród wyznawców wiary Chrystusowej. Chociaż lepiej byłoby może, aby w ogóle nie zachodziła potrzeba takiego wybiegania, ale czy w tym życiu można oczekiwać ideałów? Jeśli jednak, bracia, siostry, nasze życie dostarczy nam doświadczeń tego gatunku, bądźmy gotowi postąpić podobnie jak Ezaw. Nie ociągajmy się, nie nagromadzajmy w sercu goryczy, nie odkładajmy nieporozumień do jutra, ale wybiegnijmy naprzeciwko naszego brata, siostry, którzy rzeczywiście oczekują od nas wspaniałomyślności i braterskiego przebaczenia. Nie czekajmy dwadzieścia lat, ale uczynimy to dzisiaj – „*...niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym*” – Efez. 4:26.

„Rozplakali się” – piękny to przykład obmycia łzami krzywd w celu ich zapomnienia. Chociaż świeckie przysłowie mówi, że „prawdziwy mężczyzna nie płacze”, jednak Pismo Święte dostarcza nam przykładów, że prawdziwi mężczyźni nie wstydzi się swoich łez, jeśli one miały stać się korzystnymi w rozwiązaniu problemów ludzkich. Przypomnijmy tu Jonatana i Dawida. W doświadczeniach z Saulem Dawid znalazł sprzymierzeńca i gdy doświadczenia się wzmogły, a nic nie rokowało, aby Saul opamiętał się w swej szalonej nienawiści do Dawida, Jonatan stanął w jego obronie, mimo, że groziło mu to utratą korony królewskiej. Pamiętamy ich przymierze przyjaźni i to, że gdy przyszła próba wytrzymałości tegoż przymierza, płakali pospół, ale Dawid obficie. Obficie płacząc ci, których życie bardziej doświadcza. Tak było w przypadku Jakuba i Ezawa, ten pierwszy zapewne płakał bardziej, gdyż mając za sobą dwadzieścia lat doświadczeń, miał ku temu powody, aby nie hamować łez, widząc przede wszystkim odmienione serca swego brata.

Słowa „Wróć do ziemi ojców swoich i do rodziny swojej, a Ja będę z tobą”, wydają się być dla nas lekcją częstego powrotu do dni zawarcia naszego ślubu z Panem. Wśród ludzi istnieje zwyczaj upamiętniania pewnych rocznic. Jedni obchodzą imieniny, drudzy urodziny, jeszcze inni rocznice ważnych zdarzeń dziejowych. Dla chrześcijan najważniejszą rocznicą powinien być dzień, w którym weszli w przymierze z Bogiem.

Wcale nie sugerujemy, aby w tym szczęśliwym dniu urządzać przyjęcia, zapraszać braci, przyjaciół itp., lecz żeby o tym dniu pamiętać. W jednej z duchowych pieśni śpiewamy:

„Pamiętam dzień, co światła krąg,
Roztoczył nam umysłem mym;
W on dzień poznałem prawdę z ksiąg,
Z Słów, które Pan dał wiernym swym.

Szczęśny dzień, szczęśny dzień!
Gdy Jezus podał mi swą dłoń,
Znikła noc, zniknął cień,
Nadziei błysła jasna toń.
Szczęśny dzień, błogi dzień,
Gdym przed mym Zbawcą schylił skroń”.

Czy rzeczywiście pamiętamy o owym najszcześniejszym dniu naszego życia, o Beer-Szebie, studni przysięgi? O owym dniu gdy wyszliśmy, aby podróżować drogą, którą Pan nam wskazał? Minęło tyle lat, byliśmy w różnych miejscach, mieliśmy przedziwne doświadczenia, lecz Pan był zawsze przy nas.

Najpierw był Betel, to było zaraz na początku naszej wędrówki. Tam przeżywaliśmy cudowny sen o drabinie łączącej niebo z ziemią, po której wstępowali i zstępowali aniołowie Boży. Drabina to łaska niebios w



Jezusie Chrystusie, przewód łączący nas z Ojcem wieczności. W każdej chwili mogliśmy nią wchodzić z naszymi modlitwami. To były cudowne dni! Z przyjemnością powracamy do nich naszą myślą. Apostoł Paweł mówi: *„Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach”* – Hebr. 10:32. Wówczas byliśmy gotowi na wszystko, nawet naszą głowę położyć na kamieniu. Tak! to była nasza „pierwsza miłość” i jeśli nawet godził w nas kamień obelgi, to wiedzieliśmy, *„iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu”* – Rzym. 8:28 (BG). Dlatego stale pamiętamy nasze Betel – Dom Boży, gdzie stawialiśmy nasze pierwsze kroki, idąc po drodze za Jezusem.

Później były inne miejsca: Jegar Sahaduta, Galed, Mispá, Machanaim, Peniel i wszędzie był z nami Pan. Po stokroć spełniło się nam proroctwo Izajasza (Izaj. 43:1-5): *„Lecz teraz – tak mówi Pan – który cię st-*

worzył, Jakubie... Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię. Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, Ja, Święty Izraelski, twoim wybawicielem... dlatego że jesteś w moich oczach drogi, cenny i Ja cię miłuję”.

Mając zatem tyle „dowodów łaski i wszystkich objawów wierności” Boga w naszym życiu, oznak na to, że Jego łaskawa Opatrzność zachowała nas w świętej Prawdzie i w dalszym ciągu pozwala nam być blisko Beer-Szeby, u studni przysięgi, postawmy Mu ołtarz wdzięczności w naszym sercu i nazwijmy Go: „Bóg jest Bogiem” naszym!

Rorata Roman
R-
„Straż”